GLOBALNIE · ANALIZA

WOJNA O WODY EUFRATU I TYGRYSU

Witold Repetowicz · 18 marca 2022



Konflikt między państwami górnego i dolnego biegu wielkich rzek o wykorzystanie wód staje się modelem uniwersalnym i już wkrótce może doprowadzić do konfliktów zbrojnych na ogromną skalę. Dotyczy to również dwurzecza Eufratu i Tygrysu, kolebki najstarszej ludzkiej cywilizacji, które i tak ma ogromny potencjał niestabilności. Podstawowym źródłem konfliktu jest negatywny wpływ budowy wielkich elektrowni w górnym biegu dla poziomu wód dolnego biegu, ale obejmuje to również weponizację wody oraz zmianę biegu rzek w celu zmiany granic.

Woda jako zasób naturalny

Powszechność i łatwość dostępu do wody w naszej części świata, uzyskana dzięki rozbudowie wodociągów w XX w., spowodowała, że w powszechnej percepcji przestał być to cenny zasób naturalny, którego zdobywanie wiąże się z wysiłkiem oraz użyciem siły. Fakt, że zasoby naturalne od zarania dziejów były jedną z podstawowych przyczyn konfliktów zbrojnych, jest powszechnie znany i niezaprzeczalny. Kontrola nad zasobami naturalnymi daje bogactwo, czyli potencjał gospodarczy, który jest jednym z determinantów potęgi. A przecież w klasycznym modelu realistycznym to właśnie rywalizacja o potęgę jest powodem konfliktów między państwami.

Współcześnie bogactwem naturalnym, które najbardziej kojarzy się z wojnami, jest oczywiście ropa naftowa. Co więcej, kojarzy się ona przede wszystkim (bardziej lub mniej słusznie) z wojnami na Bliskim

Wschodzie. Od wieków wojny toczyły się również o tradycyjne bogactwa takie jak złoto, srebro czy diamenty. Wraz z rozwojem technologicznym coraz większe znaczenie nabrała kontrola nad rzadkimi pierwiastkami, np. w II Wojnie Kongijskiej zwanej też Światową Wojną Afrykańską, która toczyła się w latach 1998 -2003, ogromną rolę odgrywał koltan, wykorzystywany do produkcji laptopów i komórek. A gdzie w tym wszystkim woda, która ot tak sobie płynie przecież z kranu?

Woda jako surowiec generujący konflikty kojarzy się przede wszystkim ze wspólnotami pierwotnymi, czerpiącymi ją z rzek, jezior czy studni. Zdobycie dostępu do źródła wody mogło stać się przyczyną konfliktu, zwłaszcza gdy kontrola tego dostępu zapewniałaby władzę.

> Woda w hierarchii zasobów naturalnych zajmuje bowiem miejsce szczególne, choć w percepcji mieszkańców świata wysoko rozwiniętego, świadomość tego zanikła. Bez wody nie ma bowiem życia. Woda jest potrzebna nie tylko do picia, jest niezbędna we wszystkim: bez niej nie ma ani rolnictwa, ani hodowli, ani dosłownie niczego.

Wojny wodne – model konfliktu

Woda stała się tak podstawowym zasobem naturalnym, że jej znaczenie w różnych konfliktach stało się do tego stopnia banalne, iż przestało być uświadamiane. Wojny o dostęp do morza, oparte na znaczeniu żeglugi, związane były z wodą. Strategiczna rola rzek jako szlaków logistycznych, granic naturalnych czy też przeszkód w razie inwazji wroga, wciąż ma ogromne znaczenie. Również weponizacja wody nie jest pojęciem nowym, można choćby wspomnieć zatruwanie studni czy otaczanie grodów i zamków fosami. To wszystko stało się jednak banalne we współczesnym świecie. Woda przestała rozpalać emocje w świecie wysoko rozwiniętym. Do czasu.

Tworzenie się nowego paradygmatu konfliktu widoczne było już pod koniec XX w., a zmiany klimatyczne doprowadziły do pogłębienia tego problemu. Z jednej strony chodzi o kurczenie się zasobów wody – zwłaszcza pitnej – z powodów klimatycznych.

> Chodzi również o to, że wysoki przyrost naturalny wiąże się ze wzrostem zapotrzebowania na wodę, której zasoby się kurczą.

Poza tym ze wzrostem populacji, urbanizacją i industrializacją związany jest proces skażenia środowiska, a więc również wody. Co prawda w Europie od dłuższego czasu tendencje są odwrotne, ale w Afryce i na Bliskim Wschodzie, w tym w szczególności w znajdujących się w dolnym biegu dwurzecza Eufratu i Tygrysu Syrii oraz Iraku, przyrost naturalny jest gigantyczny i nic nie wskazuje na to, by ta machina miała się szybko zatrzymać. To jednak nie wyczerpuje potencjału konfliktu.

Paradoksalnie drugim czynnikiem go napędzającym jest zwrot w stronę czystej energii. Chodzi o rozbudowę potężnych elektrowni wodnych przez państwa górnego biegu, co rodzi oskarżenia o kradzież wody przez państwa dolnego biegu. Jednakże nie wyczerpuje to problemu, gdyż woda w tym paradygmacie

może też być wykorzystana jako broń masowej zagłady lub instrument destabilizacji państwa sąsiedniego w ramach operacji asymetrycznej. Ponadto państwa dolnego biegu wielkich dorzeczy traktują przepływające przez ich terytoria rzeki za część ich dziedzictwa cywilizacyjnego, a zatem kradzież wody jest tu aktem uderzającym w fundament państwowości.

Najbardziej zaawansowany konflikt dotyczy trzech przypadków: dorzecza Nilu, dwurzecza Eufratu i Tygrysu oraz dwurzecza Amu-Darii i Syr-Darii. W tym ostatnim przypadku problem uległ obecnie zamrożeniu, niemniej jeszcze dekadę temu Uzbekistan groził Tadżykistanowi wojną w związku z budową potężnej tamy Rogun na rzece Wachsz będącej dopływem Amu-Darii. Problem dotyczył też planów Kirgizji dotyczących budowy zapory Kambarata na rzece Naryn, będącej z kolei dopływem Syr-Darii. W dolnym biegu obu rzek, zwanych w starożytności odpowiednio Oksem i Jaksartesem, już w III tys. p.n.e. rozwijała się wysoko rozwinięta cywilizacja, wchłonięta później przez perskie imperium, przy czym akurat irańscy Tadżycy mają z nią więcej wspólnego niż turkijscy Uzbecy. Znacznie bardziej aktualny jest konflikt w dorzeczu Nilu związany z budową przez Etiopię Wielkiej Tamy Odrodzenia Etiopii (GERD). Egipt, a także częściowo Sudan, uważają, że zagraża ona ich bezpieczeństwu narodowemu, gdyż może spowodować niedobór wody, suszę, a w konsekwencji głód. Ponadto Egipt uważa wody Nilu za swój skarb narodowy i rości sobie do nich prawa historyczne. Wojna już kilkukrotnie wisiała na włosku i sprawa nie jest zamknięta. Ponadto Egipt grozi, że głód spowodowany przez GERD wywoła masową migrację do Europy.

GAP – turecki sposób na kradzież wody

Jeszcze większe implikacje ponadregionalne, a nawet globalne, może wywołać konflikt o wody Eufratu i Tygrysu. Wprawdzie nikt obecnie nie mówi o wojnie, ale poważne spekulacje o możliwości jej wybuchu pojawiły się już w latach 70., a potencjał konfliktu narasta.

> Z perspektywy Polski jest to szczególnie ważne, bo na przestrzeni ostatnich kilku dekad wielokrotnie byliśmy i nadal jesteśmy obecni wojskowo w tym regionie, a jedna z kluczowych stron tego konfliktu tj. Turcja jest członkiem NATO. Tymczasem scenariusz potencjalnej wojny zakłada duże prawdopodobieństwo uruchomienia art. 5.

Konflikt rozpoczął się w latach 70., po tym, jak Syria zbudowała zaporę Tabka na Eufracie, a Turcja zaporę Keban na tej samej rzece. Irak w tym czasie dopiero rozpoczynał budowę tamy w Hadisie, również na Eufracie, a uruchomienie tamtych dwóch zapór spowodowało poważne problemy z nawodnieniem pól w zachodnioirackim Anbarze. W latach 80. Turcja rozpoczęła natomiast realizację potężnego projektu budowy sieci zapór wodnych na Eufracie i Tygrysie. Jest on realizowany do dziś i nosi nazwę Projektu Południowowschodniej Anatolii (GAP).

CZYTAJ TAKŻE: **Turcja rzuca rękawicę Rosji i Chinom**

GAP od początku budził obawy (i to nie bezpodstawne) ze strony zarówno Syrii, jak i Iraku. Chodziło oczywiście o obniżenie poziomu wody w obu rzekach i w związku z tym zagrożenie dla produkcji żywności i dostępu do wody pitnej w środkowym i dolnym biegu. Ale możliwości negatywnego oddziaływania za pomocą rozbudowy tam, w tym ich weponizacji, są szersze. W tym kontekście trzeba pamiętać, że Górna Mezopotamia, czyli teren objęty budową zapór, to ziemie w znacznym stopniu zamieszkane przez Kur-

dów i częściowo objęte ich aktywnością partyzancką. Budowa zapór przez Turcję miała również doprowadzić do zmiany ukształtowania terenu i przez to utrudnić przemieszczanie się oddziałów partyzanckich oraz uzasadnić zmiany demograficzne (wysiedlenia ludności sprzyjającej partyzantom PKK). Podobnie zresztą było w Iraku, gdzie tama w Dohuk miała małe uzasadnienie ekonomiczne, natomiast sprzyjała zwalczaniu peszmergi PDK, odcinając dostęp z gór do miasta.

Militarne wykorzystanie zapór

To jednak nie wszystko.

> Zapory mogą stać się również bronią masowej zagłady. W 2014 r., po zajęciu Mosulu przez Państwo Islamskie, terroryści samozwańczego kalifatu założyli ładunki wybuchowe na tamie mosulskiej, grożąc jej wysadzeniem. Ostatecznie udany desant sił irackich uniemożliwił realizację tych planów, ale gdyby do tego doszło, skutki byłyby apokaliptyczne, a gigantyczna fala powodziowa dotarłaby do Bagdadu, zalewając po drodze wiele dużych miast.

Trudniej oczywiście sobie wyobrazić, by takie kroki podjęło któreś z państw, np. Turcja, zwłaszcza że wiązałoby się to z zalaniem również części jej własnego terytorium. Jednakże znów nie należy zapominać, że zalane byłyby przede wszystkim tereny kurdyjskie, zamieszkane przez ludność znaną z największego wsparcia dla PKK.

Użycie zapór jako bomby wodnej to przypadek skrajny, natomiast są jeszcze inne możliwości wywierania presji w związku z kontrolą tam i szerzej – górnego biegu rzeki. Możliwe jest np. manipulowanie spływem wody ze zbiorników retencyjnych, w szczególności gwałtowne ich opróżnianie w okresie deszczowym lub obniżanie spływu wody latem. Możliwe jest też celowe zanieczyszczanie wody, w tym jej zasalania, a także przekierowywanie jej biegu w nowe koryto. Wszystko to już, przynajmniej częściowo, ma miejsce.

W 1987 r., aby ograniczyć napięcia i prawdopodobieństwo wybuchu wojny, Turcja zawarła umowę z Syrią, gwarantując spływ 500 m3 wody na sekundę w Eufracie. Jeśli chodzi o Irak, to gdy w 1990 r. Turcja zaczęła napełnianie zbiorników nowo wybudowanej wówczas tamy Ataturka, Saddam Husajn zagroził wówczas wojną. Sytuacja była na tyle poważna, że Turcja postawiła swoją armię w stan gotowości bojowej. Ostatecznie do wojny nie doszło, bo Saddam postanowił najechać na Kuwejt i konsekwencje tego kroku zmusiły go do skoncentrowania się na innych zagrożeniach. Jednakże o tym, że scenariusz możliwej wojny dalej był brany poważnie pod uwagę, świadczy scenariusz ćwiczeń NATO z 1997 roku. Zakładał on wspólny atak Syrii i Iraku na Turcję spowodowany krytyczną sytuacją wodną tych dwóch państw w związku z trzyletnią suszą i rozwojem projektu GAP. Co ciekawe, scenariusz ten zakładał, że Turcja przegrałaby pierwszą fazę wojny i wojska iracko-syryjskie zajęłyby w ciągu kilku tygodni tereny aż po Gaziantep, Sanliurfę i Mardin. Dopiero po interwencji sojuszników z NATO, na podstawie art. 5, doszłoby do wyparcia atakujących z terytorium Turcji.

CZYTAJ TAKŻE: Arabska gra o Syrię

Weponizacja wód Eufratu i Tygrysu

Upadek Saddama Husajna w Iraku w 2003 r., a następnie wybuch wojny domowej w Syrii w 2011 r., do-

prowadziły do znacznych zmian geopolitycznych w regionie. W szczególności załamanie się relacji turecko-syryjskich, w związku ze wsparciem przez Turcję zwalczających siły rządowe dżihadystów, spowodowało, że Turcja przestała przestrzegać swoich zobowiązań dotyczących wody. Co więcej, ponieważ północne, graniczące z Turcją tereny Syrii znalazły się pod kontrolą kurdyjską (Autonomiczna Administracja Syrii Północno-Wschodniej AANES), Turcja zaczęła wykorzystywać wodę jako broń przeciwko mieszkańcom tych terenów. Chodzi m.in. o obniżenie spływu wody do 200 m3/dzień oraz o działania syryjskich dżihadystów, które zmierzają do zmiany biegu rzeki Chabur tak, by omijała AANES. Organizacje humanitarne przestrzegły, że działanie to może odciąć nawet setki tysięcy ludzi od dostępu do wody.

Nieco inaczej wyglądają relacje iracko-tureckie, ale tu również nie brakuje napięć. Latem 2018 roku Turcja, mimo wcześniejszych zobowiązań, rozpoczęła napełnianie zbiorników retencyjnych tamy Ilisu, co przyczyniło się do kryzysu wodnego w Iraku i w rezultacie wybuchu gwałtownych zamieszek w Basrze.

> Przykład ten pokazuje, że manipulacja wodą może doprowadzić do destabilizacji sytuacji wewnętrznej, a zważywszy na szereg nierozwiązanych problemów we wzajemnych relacjach, nie można wykluczyć wykorzystywania tej przewagi również w przyszłości. W listopadzie 2021 roku irackie ministerstwo zasobów wodnych ostrzegło, że Turcja planuje budowę kolejnej tamy, która jeszcze bardziej zagrozi zasobom wodnym Iraku.

Problem nie dotyczy zresztą wyłącznie relacji turecko-irackich, ale również iracko-irańskich i irańsko-tureckich. W czasie kryzysu w Basrze latem 2018 r. Irak oskarżał także Iran, który miał celowo pompować słoną wodę do Szatt al-Arab (końcowego odcinka dwurzecza powstałego z połączenia obu rzek), powodując w ten sposób masowe zatrucie mieszkańców tego miasta i okolic. Władze Iraku informowały wówczas, że zasolenie u ujścia rzeki Karun, wpływającej do Szatt al-Arab z Iranu, wynosiło 25 tys. ppm, podczas gdy w górnym biegu Szatt al-Arab wynosiło ono zaledwie 2 tys. ppm. Z kolei Muktada as-Sadr, który kilka miesięcy wcześniej wygrał wybory parlamentarne, twierdził wówczas, że jest to zemsta Iranu za jego sukces. Nowe oskarżenia pod adresem Iranu pojawiły się zresztą na początku 2021 r., czyli po kolejnych wyborach parlamentarnych, które jeszcze wyraźniej wygrał Muktada as-Sadr, a w których klęskę poniosły ugrupowania proirańskie. W styczniu br. iracki minister zasobów wodnych Raszid al-Hamdani zapowiedział skierowanie do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości skargi przeciwko Iranowi w związku z ograniczeniem spływu wody z Iranu do Iraku. Irak twierdzi, że obecnie otrzymuje z Iranu tylko 10% ilości wody w porównaniu ze stanem z przeszłości. Iran odrzuca jednak te oskarżenia, twierdząc, że przyczyną ograniczonego spływu są zmiany klimatyczne oraz budowa tam przez Turcję, która dotyka również Iran.

> Jednakże Irak oskarża Iran również o to, że budując kanały przy Szatt al-Arab, w szczególności kanał Bahmanszir, przesuwa granicę, zagarniając terytorium Iraku. Chodzi o to, że zgodnie z porozumienie podpisanym w 1975 r. w Algierze, granicę na Szatt al-Arab wyznacza tzw. linia Thalweg zdefiniowana przez najgłębsze punkty Szatt al-Arab. Te zaś uległy już przesunięciu o 2 km w głąb Iraku, powodując m.in. przejście rafinerii Khor al-Amaya na terytorium Iranu.

Narastający konflikt o wody Eufratu i Tygrysu nakłada się na już obecnie skomplikowane relacje między Turcją, Irakiem, Iranem i Syrią, a także nierozwiązaną kwestię kurdyjską. Iran teoretycznie ma dobre relacje ze wszystkimi pozostałymi państwami dwurzecza, ale diabeł tkwi w szczegółach. W Iraku toczy się bowiem rywalizacja między siłami proirańskimi a antyirańskimi, a nielegalna obecność wojskowa Turcji w tym kraju komplikuje sytuację. Celem aktywności tureckiej jest wprawdzie kurdyjska partyzantka PKK, jednakże szyickie oddziały Al-Haszed asz-Szaabi są dość wyczulone na naruszanie suwerenności kraju, a poza tym nie zapomniały, że Turcja wspierała Państwo Islamskie w Iraku, w tym w szczególności sunnickich Turkmenów z Tel Afar, gdy ci urządzili ludobójstwo swoim szyickim sąsiadom. To powoduje, że Al-Haszed asz-Szaabi wchodzi w taktyczne sojusze z PKK, zwłaszcza że nakłada się na to wewnątrz kurdyjski konflikt między PKK i rządzącą w Regionie Kurdystanu Partią Demokratyczną Kurdystanu (PDK). PDK dysponująca własnymi siłami zbrojnymi tj. Peszmergą (przy czym jest jeszcze Peszmerga Patriotycznej Unii Kurdystanu), która od czasu kurdyjskiego referendum niepodległościowego w 2017 r. jest w ostrym konflikcie z Al-Haszed asz-Szaabi, ma za to dobre relacje z Turcją, a po wyborach w 2021 r. weszła w sojusz z Muktadą as-Sadrem. Ten ostatni również jest w konflikcie z proirańskimi oddziałami Al-Haszed asz-Szaabi. Natomiast Iran i Al-Haszed asz-Szaabi mogą zawsze liczyć na Damaszek jako sojusznika. Jest jeszcze AANES, która jest oczywiście w konflikcie z Turcją, ale nie czyni to jej sojusznikiem Iranu, bo jest wspierana przez USA, a na dodatek jest też ideowo powiązana z PKK. Ta bardzo skomplikowana pajęczyna zależności to gotowy scenariusz na wielką wojnę w regionie, której zapalnikiem, jakkolwiek by to nie brzmiało, może stać się woda.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wojna-o-wody-eufratu-i-tygrysu/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć